ORLI LOT

MIESIĘCZNIK

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY

Cena 20 zł | Cena 20 zł

Rok XXII | Listopad 1948 | Nr 11



Widok na Kościół pofranciszkański w Nowym Sączu, w przylegających budynkach poklasztornych znajduje się Muzeum Ziemi Sądeckiej.

Zjednoczenie Młodzieży Polskiej.

W dniach 21 i 22 lipca 1948 roku w sali kina „Śląsk“ we Wrocławiu zebrało się z całego kraju 1021 delegatów 4 organizacji młodzieżowych: Związku Walki Młodych, Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici“, Organizacji Młodzieży T. U. R. oraz Związku Młodzieży Demokratycznej.

Delegaci przybyli na Wielki Kongres Zjednoczenia, na którym uchwalono utworzyć jedną wspólną organizację młodzieżową — Związek Młodzieży Polskiej.

Po Kongresie odbył się we Wrocławiu Zlot młodzieży wszystkich organizacji. 50 tysięcy uczestników Zlotu przedefilowało przed Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej Bolesławem Bierutem, który przy tej okazji wygłosił do młodzieży piękne programowe przemówienie, przedstawiając zebranym wizję nowej Polski i rolę młodzieży.

Szczególnie mocno zaakcentowana została przez Ob. Prezydenta sprawa konieczności unowocześnienia naszego Państwa i w związku z tym konieczność jak najbardziej intensywnej nauki. Wtedy dopiero staną się faktem dążenia pokoleń do stworzenia szczęśliwego życia w sprawiedliwym ustroju społecznym.

Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego witają fakt zjednoczenia młodzieży polskiej z radością. Zjednoczenie pozwoli na harmonijną współpracę młodzieży miast i wsi przy odbudowie i przebudowie naszego Państwa. Słowa Ob. Prezydenta R. P. podkreślające rolę nauki w przebudowie Państwa padają głęboko do naszych serc. Właśnie pogłębienie nauki, rozszerzenie jej poza programy szkolne, oparcie naszej wiedzy na żywym kontakcie z rzeczywistością, którą budować musimy w lepszej i doskonalszej formie — to jedno z ważnych zadań naszych Kół Krajoznawczych.

Słowa Ob. Prezydenta: Uczyć się, uczyć, uczyć! — winniśmy wprowadzać w czyn w pracach wszystkich Kół, gdyż wzbogacając umysły nasze, bogacimy ogólny dorobek kulturalny Narodu.

Serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Belwederze w czasie naszego Zjazdu Krajoznawczego w Warszawie, pogłębia w nas pewność, że praca Kół Krajoznawczych jest ważna i pożyteczna dla Państwa. W pracy tej musimy podwoić wysiłki, unowocześnić metody i „uczyć się, uczyć, uczyć!“

* * *

Z przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej *Bolesława Bieruta* *do młodzieży we Wrocławiu w dniu 22 lipca 1948 roku.*

„Jedność młodzieży ułatwi wykonanie wielkich i zaszczytnych zadań, jakie historia włożyła dziś na barki naszego pokolenia.

Jakież są te zadania?

Jest to zadanie wyrównania jak najszybciej kilkudziesięcioletniego zacofania w rozwoju gospodarczym i kulturalnym naszego kraju w porównaniu z przodującymi krajami. Jest to zadanie przebudowy naszego przemysłu, przekształcenie Polski z kraju wytwarzającego głównie surowce i produkty rolne w kraj produkujący nowoczesne maszyny, narzędzia i aparaty, ułatwiające pracę człowieka, podnoszące wielokrotnie wydajność jego wysiłku...

Niepodobna tego uczynić bez likwidacji wielowiekowego zacofania i ciemnoty, bez usunięcia istniejącej przepaści między poziomem życia wsi i miasta, bez wielkiej rewolucji kulturalnej, bez wydatnego podniesienia dobrobytu, wiedzy i kwalifikacji całego ludu pracującego.

Co trzeba uczynić, aby wykonać tak wielkie zadania?

Trzeba po pierwsze: uczyć się, uczyć, uczyć!

Czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami. Nie tylko w szkole, ale i w domu, nie tylko indywidualnie, w samotności, ale i zbiorowo w zespole, w organizacji, w płodnej wymianie myśli poznawać prawa, rządzące przyrodą i życiem społecznym człowieka, sięgać myślą ku prawdzie, docierać do prawdy śmiało i wytrwale. Tylko przy takim stosunku do wiedzy zdobyć można nowoczesne wykształcenie zawodowe i społeczne, uzyskać wysoką kwalifikację, zostać świadomym i wartościowym współtwórcą lepszej przyszłości Polski.

Trzeba — po drugie: pomagać sobie wzajemnie.

Przecież cały swój rozwój od stanu dzikości i barbarzyństwa aż do szczytów cywilizacji człowiek zawdzięcza więzi społecznej, wspólnej pracy i walce o opanowanie sił przyrody, walce społecznej o coraz doskonalszy i sprawiedliwszy ustrój.

Trzeba więc kształcić we własnym sercu i wychowywać wśród otoczenia poczucie więzi społecznej, zasady współdziałania i solidarności, obowiązek pomocy wzajemnej w nauce, w pracy, w organizacji, w życiu praktycznym i w walce o przyszłość kraju, o sprawiedliwość społeczną. Szlachetne uczucia patriotyzmu, rodzące przepiękne czyny bohaterstwa — to właśnie głęboko odczuta więź społeczna i narodowa, świadomość obowiązku pomocy wzajemnej i współdziałania w obronie wolności swego kraju.

Tylko przez solidarne współdziałanie całego ludu pracującego można wypełnić wielkie historyczne zadanie przebudowy Polski w kraj przodujący, w kraj wielkoprzemysłowy, w kraj nowoczesnej nauki i techniki, w kraj sprawiedliwego ustroju społecznego. Tylko przez solidarne współdziałanie międzynarodowe wszystkich ludzi pracy, w nieugiętej walce społecznej zmienić można oparty na krzywdzie kapitalistyczny ustrój wyzysku, torować drogę pełnemu wyzwoleniu człowieka...

JÓZEF LEPIARCZYK.

Jak młodzież winna opiekować się zabytkami?

W czerwcowym numerze zamieściliśmy wykaz zabytków z terenu Wojew. Krakowskiego i wezwanie do młodzieży krajoznawczej, aby objęła nad nimi opiekę. Dziś podajemy kilka uwag i wskazówek w tym względzie. Wielu z Was zapyta bowiem, na czym ta opieka ma polegać i co młodzież może tu uczynić, nie rozporządzając żadnymi zasobami finansowymi, pozbawiona egzekutywy działania i środków przymusu, zwłaszcza, że istnieją odpowiednie urzędy konserwatorskie.

Otóż tych możliwości jest, jak zobaczycie — dużo i każdy Wasz czyn w tej dziedzinie będzie miał swe znaczenie.

Wojewódzki konserwator zabytków, jako urzędowy naczelny ich opiekun na podległym sobie terenie, nie może wszystkich spraw ogarnąć, będąc przeciążony rozlicznymi obowiązkami, wymagającymi wielkiego wkładu czasu i energii. Ile w takim stanie rzeczy wymyka mu się spod kontroli? Do jego zadań należy sprawowanie ogólnego nadzoru nad zabytkami, zapobieganie ich niszczeniu, inicjowanie restauracji i kontrola wszelkich robót konserwatorskich. W tej rozległej działalności potrzebuje pomocy społeczeństwa i młodzieży, jako swej przedniej straży, która może spełnić rolę jego przedłużonego ramienia.

Oddajemy Wam w opiekę zabytki najbardziej zniszczone i opuszczone, ruiny starych zamków. Niepotrzebne nikomu, nie przynoszące zysków administracji, skazane są one właściwie na niechybną zagładę. Czas i ręka ludzka stale działają i tu coraz bezwzględniej. Jednakże wspomniane ruiny zamków i innych zabytków to pamiątki historyczne i dokumenty naszej kultury i z tego tytułu winny być otoczone stałą opieką tak, aby przetrwały jak najdłuższe lata. Dziś zwłaszcza, po tak strasznych zniszczeniach wojennych i niszczycielskiej furii hitlerowskich okupantów, nie możemy pozwolić na to, aby reszta naszych zabytków zmarniała, i to z powodu nas samych. Sprawie ochrony zabytków musi służyć całe społeczeństwo z młodzieżą na czele.

Najważniejszym zatem zadaniem Waszym jest to, abyście stale i zawsze zawiadamiali konserwatora o każdym zauważonym fakcie niszczenia czy uszkodzenia zabytku powierzonego Waszej pieczy.

Najlepiej zacząć tę pracę od dokładnego zbadania i opisania stanu danego zabytku, zaznaczając główne uszkodzenia i potrzeby z punktu widzenia konieczności ochrony, jak np. brak zabezpieczenia bramy i innych otworów wejściowych, silne pęknięcia murów i grożące zawaleniem sklepienia lub części ścian, zalegające i utrudniające dostęp i zwiedzanie rumowiska oraz krzewy, szpecące otoczenie, najczęstsze rodzaje niszczenia zabytku i jego otoczenia (drzewa, skały) przez ludność okoliczną (np. rozbiórka na cele budowlane, umieszczanie nisz-



Baszta w Wieliczce.

czących napisów na kamieniach, wyłupywanie części murów, palenie ognisk i niebezpieczeństwo pożaru, zanieczyszczanie, urządzanie niewłaściwych imprez, celowanie kamieniami do ozdób, rzeźb, wspinanie się po murach itd.).

Wiadomości te będą bardzo cenne, pozwolą bowiem zorientować się w stanie zabytku bez konieczności wyjazdu, umożliwią wydanie odpowiednich tymczasowych zarządzeń, a nawet rozpoczęcie zabezpieczenia czy podjęcie wstępnej odbudowy. Podając opis zabytku, nie zapomnijcie podać także, kto jest jego właścicielem lub administratorem i czy opiekuje się należycie danym objektem, oraz czy zwracaliście się do niego i jak się ustosunkował do sprawy konserwacji?

Spotkacie się przeważnie z obojętnością, a nawet ze złą wolą, ale się tym nie zrażajcie.

Nie poprzestając na opisie przesłanym konserwatorowi, starajcie się zorganizować opiekę nad zabytkiem ua miejscu. Jeśli zabytek ma swego zarządcę lub właściciela, nakłaniajcie go do utrzymania zabytku w należytym stanie. Gdy wysiłki Wasze nie odniosą skutku, napiszcie znów do konserwatora.

Jednym z dalszych sposobów opieki nad zabytkiem to uporządkowanie jego wnętrza i otoczenia. Poszczególne Koła mają tu wdzięczne i piękne pole pracy. Usunięcie zbytecznego zielska, udostępnienie wejścia, naprawa bramy, odgruzowanie lub oczyszczenie sal i dziedzińca podniesie walory zabytku, zwiększy jego atrakcyjność i polepszy stan zachowania. Może się zdarzyć, że przy takiej pracy odkryją się jakieś cenne fragmenty rzeźb i części architektonicznych, stare kafle, ozdoby z żelaza i z innych metali, odsłoni się stary otwór lub jakieś nieznane pomieszczenie. Odnalezione części należy ułożyć i zabezpieczyć na miejscu tak, aby nie były narażone na zniszczenie, a ich odkrycie należy opisać konserwatorowi.

Warunkiem pomyślnych wyników całej akcji jest stałe doglądanie zabytku i czuwanie nad nim. Pożądane jest urządzanie zbiorowych wycieczek celem zwiedzania, co może być połączone z wieczornicą lub inną imprezą oświatowo-rozrywkową. Należy tylko pilnie baczyć, by nie uszkodzić przy tym w jakiś sposób danego zabytku. Najlepiej jest urządzić obóz lub postój w pewnej odległości od ruiny, ograniczając pobyt w niej tylko na czas zwiedzania. Wycieczki takie należy wykorzystać w kierunku odpowiedniego uświadomienia okolicznych mieszkańców o znaczeniu zabytku i obowiązku jego uszanowania.

Gorące ukochanie zabytków ziemi ojczystej i rodząca się stąd opieka nad nimi, musi opierać się na ich poznaniu. Dlatego tak ważne są wszelkie wiadomości historyczne o zabytku, dzieje jego budowy, nazwiska jego panów, imiona twórców, wypadki jakie się w jego murach rozegrały, a także wszelkie legendy i podania. Poszukujcie pilnie tych wiadomości, notujcie je skrzętnie i nadsyłajcie do »Orlego Lotu«, a co ciekawsze będą umieszczane wraz z ilustracją.

Sposobów opieki nad zabytkami jest dużo. Podaliśmy ich tu kilka z tym, że pozostawiamy waszej inicjatywie i pomysłowości co można zrobić jeszcze. Pamiętajcie o obowiązku zawiadamiania konserwatora zabytków przy Urzędzie Wojewódzkim. Można to uczynić za pośrednictwem »Orlego Lotu«. Niech wszystkie Koła staną do akcji w spółzawodnictwa. Czekamy na wiadomości, kto pierwszy.

Muzeum Ziemi Sądeckiej.

Ziemia Sądecka stanowi w Polsce rejon, w którym przyroda, kultura, historia i technika podały sobie ręce, aby stworzyć na obszarze sądeckim harmonijną całość. Człowiek pracy znajdzie tu wspaniały wypoczynek, turysta, harcerz będzie miał pole do wycieczek, technik podziwiać będzie zaporę w Rożnowie, sadownik zobaczy piękne sady. Badacz kultury ludowej będzie się zachwycał pięknem strojów ludowych, które zbiera Muzeum Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu. Malarz ma tu kopalnię motywów w pejzażu, a dla historyka kultury i sztuki mnóstwo zabytków przeszłości w ruinach zamków, w dwor-



Obecne ruiny Zamku w Nowym Sączu.

kach, kościółkach, muzeach, obrazach, rzeźbach i przydrożnych kapliczkach.

Stolicą tej Ziemi jest sędziwy Nowy Sącz, dźwigający na barkach siedem historycznych stuleci.

Nowy Sącz posiadał przed wojną Muzeum Ziemi Sądeckiej na Zamku Jagiellonów, który sam był dla siebie Muzeum. Obecnie Zamek z ówczesnym Muzeum jest tylko wspomnieniem przeszłości. Zamek Jagiellonów, chluba miasta Nowego Sącza, w dniu 18 stycznia 1945 został zupełnie zniszczony. Dzień ten był także dla Muzeum tragiczny, gdyż przyniósł ze sobą zupełne jego wraz ze zamkiem zniszczenie.

Jednak Muzeum Ziemi Sądeckiej dzisiaj istnieje, a buduje go zapał młodzieży, zamiłowanie, znajomość i ukochanie tej pracy, która przysparza Muzeum pamiątki kultury narodowej.

Po wojnie Muzeum to dźwignął właściwie tylko jeden człowiek dr Rachwał Stanisław. Kochając Ziemię Sądecką z poświęceniem walczy

o każdą pamiątkę, o każdy obraz, przedstawiający wartość zabytkową czy artystyczną.

Obecnie Muzeum mieści się przy ul. Pijarskiej w poklasztornych budynkach, przylegających do dawnego kościoła franciszkańskiego, który ma wartość zabytkową. Na razie Muzeum ma tylko dwie sale, w których z trudem mogą się pomieścić wielkie ilości eksponatów.

Zajrzyjmy teraz do wnętrza tej kamieniczki. W pierwszej salce znajdują się obrazy art. mal. Bolesława Barbackiego, art. mal. Marii Ritterówny, prof. Reguły Romualda, skrzynie i godła cechowe i bardzo oryginalny obraz dożynkowy M. B. Częstochowskiej, zrobiony z ziarn pszenicy. Widzimy tam też starą broń jak: pistolety, rusznice, oraz szable i miecze.

Druga sala jest większa. Jednak wszystko tu poukładane jest mile dla oka. Gdy wchodzimy, na pierwszym planie rzuca się nam w oczy oryginalnie i bardzo pomysłowo zrobione krzesło z korzeni topolowych. Według podania na krześle tym siedział król Jan III. Sobieski w czasie swego pobytu w Starym Sączu.

Następnie widzimy przepiękne wyroby ceramiczne ostatniego garncarza artysty-ceramika ludowego Józefa Bilińskiego ze Starego Sącza. Śliczne dzbanuszki, talerzyki, garnki, figurki itd. Obok tych pięknych naczyń znajdują się hełmy, począwszy od hełmu Krzyżowców z XIII wieku, a skończywszy na ostatniej wojnie. Jednak najciekawszą rzeczą w tej części sali jest wiszący w kącie obraz, przedstawiający życie i śmierć. Zatytułować można »Memento mori«. Dobre wykonanie, tajemnicza gra świateł w cieniu, oraz sama treść zaciekawia nas.

Idziemy dalej. Na środku stoją zgrupowane gablotki. Ich wartość jest bardzo różna. Począwszy od kamienia, na którym jest odbity ślad jednego z głowonogów, żyjących w morzu, a wykopanego w Nowym Sączu, a skończywszy na krzyżyku wystruganym ze szczoteczki do zębów przez więźniarkę już w ostatnich czasach.

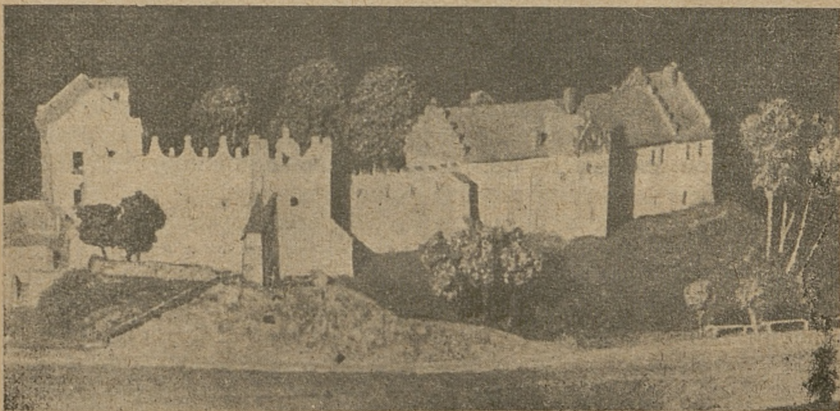
Widzimy tam pierwszą fotografię, dagerotyp; tak różni się od dzisiejszych, że trudno określić to mianem fotografii, wygląda raczej na obraz, wypalany kwasem w metalu. Widzimy tu też całą kolekcję barwnych i artystycznych pisanek ludowych.

Dalej oglądamy zbroję wspaniałego rycerza konnego, dar prof. Janiny Malickiej. Następnie podziwiamy dwie ogromne szopki na całą ścianę, zrobione własnoręcznie przez małych góralczyków. Zbudowane są z artyzmem. Bardzo pomysłowe kukiełki, ładne dekoracje i malowidła. A teraz coś dla harcerek: ślicznie wykonany z gipsu model zamku sądeckiego. Nawet drzewa bardzo pomysłowo zrobione z patyczka i gąbki, bardzo misterne schodki, a także tablica znajdująca się przy drodze z napisem: »Nowy, Sącz — miasto«. Model ten jest dziełem druha Adama Grubera, który pracuje obecnie u ojca Jana Grubera w sklepie przy ul. Jagiellońskiej.

Następny kącik, z którego by można stworzyć osobną salę, po-

święcony jest naszemu malarzowi Jackowi Malczewskiemu, który mieszkał w Nowym Sączu i zostawił tu wiele pamiątek. Całe teki jego szkiców, listy, zdjęcia, obrazy, okulary, książki i wiele drogocennych eksponatów. Widzimy też jego obraz bardzo oryginalny, malowany na plaży sądeckiej na zwykłym kamieniu.

Następnie przyszła sala podegrodzka, która na razie mieści się w jednym kącie sali. Cały komplet mebli pięknie rzeźbionych i malowanych, oraz stroje podegrodzkie. Muzeum posiada dość duży zbiór monet, kilka wypchanych ptaków, cały zbiór świątków, oraz sochy



Model Zamku w Nowym Sączu, wykonany w roku 1937 przez Adama Grubera, Nowosądeczanina. Model ten jest eksponatem Muzeum Ziemi Sądeckiej.

i kądziele. Grozę budzi w nas harap gumowy z ołowianym zakończeniem, którym oprawcy niemieccy katowali Polaków.

Gdy Muzeum dostanie więcej sal, będzie piękne. Wartościowe eksponaty godne są obszerniejszego pomieszczenia, a wówczas wyglądać będą okazale.

Również do Muzeum należy podwórze, dawny cmentarz franciszkański. Tam wewnątrz muru znajduje się sarkofag rycerza, fundatora kościoła Jana Dobka Łowczowskiego. Dostęp do niego jest zamknięty za pomocą pięknej, oryginalnej, żelaznej kraty.

Całe Muzeum jest bardzo miłe, a przyjemny nastrój potęguje niezwykła cisza, spokój wokół tego przybytku kultury, oraz proste a interesujące i przepełnione miłością do Ziemi Sądeckiej objaśnienia dra Rachwała Stanisława.

Krystyna Grotowska

Koło Krajozn. im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

Refleksje pozjazdowe.

W Pierwszym Powojennym Ogólnopolskim Zjeździe Krajoznawczym Młodzieży Szkolnej, który odbył się w Warszawie w dniach od 6 do 8 maja brałem udział jako delegat Koła Krajoznawczego Państw. Gimn. i Liceum w Zdunach.

Zjazd ten dał nam jako uczestnikom bardzo wiele. Przede wszystkim zdaliśmy sobie sprawę jak pracują Koła Krajoznawcze w Polsce, pogłębiliśmy nasze wiadomości co do pracy w swoim Kole. Bo choć jesteśmy członkami od trzech lat i znamy zadania i obowiązki krajoznawcy, to jednak jeszcze nie wszystko. Zrozumieliśmy, że swoje osiągnięcia musimy przedstawić innym i sami od nich się uczyć. Zapoznaliśmy się z pracami Kół Krajoznawczych ze wszystkich dzielnic Polski. Wszystkie Koła Krajoznawcze dążą do zrealizowania hasła: »Przez poznanie kraju do jego umiłowania«, jednak działalność ich w różnych częściach Polski jest nieco odmienna. Różnica ta bardzo wyraźnie zaznacza się w Kołach istniejących na Ziemiach Odzyskanych. To też w czasie dyskusji jaka wywiązała się podczas obrad delegatów, licznie zabierali głos przedstawiciele Ziem Odzyskanych. Według ich zdania, młodzież krajoznawcza całej Polski powinna więcej niż dotychczas interesować się autochtonami zamieszkującymi Ziemie Odzyskane, i zwrócić na nich baczniejszą uwagę, a nawet położyć nacisk na poznawanie poszczególnych regionów na ziemiach dawnych, ich mieszkańców, kultury ludowej czy zabytków. To zagadnienie jest ważne i z tego wszyscy zdajemy sobie sprawę, gdyż niektórzy mieszkańcy Ziem Odzyskanych z konieczności życiowej ulegli już germanizacji i niemal zapomnieli o swojej ojczyźnie. Obowiązek uświadamiania, że są Polakami spada na Koła, które zawiązały się na tych terenach i mają bezpośrednią styczność z ludnością. Młodzież krajoznawcza, jak mówił sprawozdawca szuka zatartych przez Niemców śladów kultury polskiej i dowodów, które by świadczyły o przynależności tych ziem do Polski. Ślady te pozostały na murach budynków, a są nimi najczęściej Białe Orły. Postanowiliśmy poznać Mazury, nawiązać kontakty z tamtejszą młodzieżą szkolną i przyjść jej z pomocą w nauce przez zaopatrywanie w podręczniki szkolne i inne pomoce naukowe.

Z ciekawością słuchaliśmy sprawozdania z prac Krakowskiego Zrzeszenia Kół Krajoznawczych, które liczy 1.200 członków. Przede wszystkim należy podkreślić słuszność łączenia poszczególnych Kół Krajoznawczych, które istnieją w odrębnej krainie geograficznej, co realizuje Kraków. W ten sposób zorganizowana młodzież ma znacznie ułatwioną pracę w Kole. Przez wymianę wspólnych dociekań i badań szybciej i głębiej można sięgnąć do poznania swojego regionu, jego najprzeróżniejszych przejawów życia gospodarczego, kultury i obyczajów. Można łatwiej natrafić na ślady dawnego życia, które są ukryte w naszej ziemi. Zrzeszona młodzież krakowska przez orga-

nizowanie wspólnych zebrań przedstawicieli poszczególnych Kół zdobywa umiejętność organizacyjną i wyrabia się społecznie. Młodzież ta ułatwia turystom zwiedzanie Krakowa i jego okolic. Kraków i Zakopane to punkty wypadowe dla wycieczek. Aby więc nieznajomość terenu nie sprawiała turystom trudności w podróżowaniu muszą być przewodnicy. Wykwalifikowaniem ich zajmuje się właśnie Zrzeszenie. Organizuje wspólne kursy. Koła Krajoznawcze Krakowskiego Zrzeszenia pracują z zapałem, czego dowodem jest także liczny aktywny udział w zjeździe krajoznawczym. Trudności organizacyjne jak np.: brak świetlic i ich skromnego chociażby urządzenia, co się w dzisiejszych powojennych czasach dość często spotyka, pokonują sami. Krakowianie pragną także utrzymać kontakty ze wszystkimi Kołami Krajoznawczymi z całej Polski i dzielić się wzajemnie spostrzeżeniami. Według mnie współpraca taka wniosłaby wiele pierwiastków twórczych i ożywiła życie krajoznawcze. *Wojtysiak Marian.*

Sprawozdanie z Obozu Krajoznawczego Ziemi Rzeszowskiej.

Obóz zorganizował Zarząd Oddziału »Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego« w Rzeszowie, łącząc usiłowania czterech Kół Krajoznawczych rzeszowskich — a mianowicie uczniów I. i II. Państw. Liceum i Gimnazjum Ogólnokształcącego, nadto Średniej Szkoły Zawodowej (rzemieślniczej) i słuchaczy Gimnazjum i Liceum dla dorosłych. Pomocnymi mu byli Opiekunowie tych Kół i Sekcje Rodzicielskie dla Spraw Wczasów Letnich przy wymienionych zakładach. Za ich zgodą kierownictwo Obozu objął prezes rzeszowskiego Oddziału P.T.K. prof. Stanisław Piątek, mając zapewnioną współpracę wychowawczą na obozie ze strony współdziałających zakładów. On też w ich imieniu występował od początku tak wobec Komisji Powiatowej Wczasów przy Inspektoracie Szkolnym w Rzeszowie, jak i wobec Władz.

Tym się tłumaczy, że w miejsce czterech sprawozdań Zarząd P. T. K. składa jedno, łączne. W porozumieniu z władzami organizacyjnymi P. T. K., a zwłaszcza z Komisją Kół Krajoznawczych Zarządu Głównego P.T.K. w Warszawie i w Krakowie rozszerzono zasięg Obozu na teren województwa rzeszowskiego i nadano mu charakter instruktorsko-wczasowy, a więc naukowy i wypoczynkowy.

Jako miejsce Obozu wybrano wioskę Konradów na Ziemiach Odzyskanych (gmina Lądek-Zdrój, pow. Bystrzyca, wojew. Wrocław).

Aby uczestników pomieścić w liczbie każdorazowo nie większej jak 50 osób, przewidziano i w czyn wprowadzono trzy turnusy czyli zmiany: pierwszy od 5 do 20 lipca, drugi od 21 lipca do 5 sierpnia, trzeci od 6 do 29 sierpnia br.

W rezultacie prócz Rzeszowa brał udział w obozie Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Krosno i Jasło, a z nich szkół 11 i Kół Krajoznawczych 6.

Jako naczelne zadanie Obozu przyjęto: Przygotować apostołów krajoznawstwa, krajoznawstwo upowszechnić i rozprzestrzenić ideę jego na szkoły dla dorosłych, nadto na szkoły rzemieślnicze i wreszcie na licea pedagogiczne i szkoły powszechne.

W myśl takich zarządzeń znaleźli się na Obozie: dorośli w liczbie 22, młodzież rzemieślnicza w liczbie 21, kandydaci do zawodu nauczycielskiego i dzieci ze szkoły powszechnej w liczbie 5 osób. Reszta to młodzież szkół średnich ogólnokształcących, osób 60.

W czasie trwania Obozu uzupełniono tę ilość na korzyść szkoły powszechnej. Zorganizowano przy Obozie i na jego koszt półkolonię z 32 dzieci miejscowych osadników, a więc dzieci Konradowa w wieku od 4 do 14 lat.

Razem zatem Obóz wraz ze swą ideową przybudówką liczył 140 uczestników, dziewcząt 33, chłopców 107.

Doświadczenie, które podjęto, polegało na koedukacji, na rozpiętości wieku (dorośli, młodociani i dzieci), oraz na różnorodności wykształcenia. Wszystko to miała scementować idea krajoznawcza oraz idea służby szkole i Polsce.

Wysiłki i wyniki wychowawców Obozu, a było ich na każdym turnusie 3—4 oraz wychowawczyń obozowej półkolonii były sprawdzane przez Powiatowego Komendanta »Służby Polsce« dnia 15 lipca, przez delegata Zarządu Głównego Polskiego Towarz. Krajoznawczego, Wacława Kowalskiego, dnia 18 i 19 lipca i przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa dnia 17 sierpnia br. Były hospitowane przez rodziców uczestników Obozu z Rzeszowa i przez mile na Obozie widzianych gości z Kłodzka, Rzeszowa, Konradowa, Bystrzycy i z Lądka-Zdroju.

Obozowi przyszli z pomocą materialną: Inspektorat Szkolny w Rzeszowie, Zarząd Główny P. T. K., Zarządy Opieki Rodzicielskiej przy szkołach rzeszowskich, Związek Nauczycielstwa Polskiego i Okręgowa Komisja Związków Zawodowych, która pobyt na naszym Obozie kształcących się i pracujących zawodowo dorosłych uznała za wczasy pracownicze.

Na miejscu w Konradowie działał Komitet Obywatelski z zastępcą wójta gminy w Lądku-Zdroju i ze sołtysem miejscowej gromady na czele. Przygotował on dla Obozu pomieszczenie w poniemieckim dworku, zaopatrzył Obóz w meble oraz naczynia kuchenne.

Aż tyle dobrych serc złożyło się dla Obozu! Dzięki nim Obóz przetrwał przeszło siedem tygodni bez większych rozczarowań i co najważniejsze bez żadnego wypadku.

Pracował i bawił się, służył sobie i wiosce, odbywał wycieczki.

Trzydziestu sześciu jego uczestników pracowało naukowo, po instruktorsku. Wysłuchało 74 wykładów z metodyki krajoznawstwa i etnografii, z terenoznawstwa i petrografii. Składało egzaminy, przyjęło trud krajoznawczych opracowań po powrocie do domu.

Siedmiu uczestników Obozu wchodziło w skład orkiestry krajo-

znawczej pod opieką nauczyciela szkoły muzycznej z Rzeszowa. Festyny, zabawy ludowe, wieczornice, miłe wieczory obozowe pozostaną ich zasługą.

Fotografowie obozowi i rysownicy utrwalali sprawy naukowe i towarzyskie.

Inni tymczasem spełniali rolę wywiadowców krajoznawczych i robotników rolnych w czasie żniw i sianokosów, młocki i kopania rowów.

Obóz zwiedził okolicę bliższą i dalszą — nadto Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu i Kraków.

(Obszerniejsze sprawozdania osobno).

Zarząd Oddziału P.T.K. w Rzeszowie.

Krajoznawczy obóz wędrowny po Warmii i Pojezierzu Mazurskim.

W czasie od 8 do 29 lipca 1948 r. urządziło Koło Krajoznawcze przy Państwowym Gimnazjum i Liceum w Myślenicach 3-tygodniowy krajoznawczy obóz wędrowny na terenie Pojezierza Mazurskiego i Warmii.

Najpierw zatrzymano się w Olsztynie, w schronisku P.T.K. zwiedzając miasto i jego zabytki, a między innymi zamek z XIII wieku, miejsce pobytu Mikołaja Kopernika, który bronił owego zamku w roku 1521 przed Krzyżakami (dziś mieści się tu Muzeum Regionalne), katedrę Św. Jakuba z XIV wieku, jeden z najstarszych kościołów na Warmii, oraz okolice miasta.

Następnie udali się uczestnicy obozu do Giżycka i wzięli udział w wycieczce statkiem pięknym szlakiem jezior mazurskich, od jeziora Mamry przez Niegocińskie, Jagodne, Tałty po Sniardwy, największe jezioro Polski.

W okolicy miasteczka Mikołajki zwiedzono rezerwat łabędzi nad jeziorem Łukniany. W drodze powrotnej do Giżycka nastąpiło miłe spotkanie na statku z prof. Staśką z Krakowa, przewodniczącym K. K., który następnego dnia wygłosił dla uczestników obozu dłuższy referat, oraz wziął udział w wycieczce w okolice Giżycka.

Stamtąd wiodła droga na Kętrzyn i Św. Lipkę, gdzie zwiedzono piękny klasztor z XVI wieku, słynne miejsce odpustowe Warmii. Obok Kętrzyna oglądali uczestnicy główną kwaterę Hitlera, znajdującą się w lesie, zniszczoną, gdzie pozostałe ruiny świadczą o ogromnej grubości murów.

Urządzono z kolei dłuższą wycieczkę samochodową po Warmii, na linii Olsztyn — Dobre Miasto — Lidzbark — Orneta — Glotowo, zapoznając się z pięknymi zabytkami, świadczącymi dobitnie o polskości tej krainy jak kościoły z licznymi nazwiskami polskimi, wspaniałym zamkiem biskupów warmińskich w Lidzbarku, gdzie odczytano 45 nazwisk i herbów polskich biskupów od roku 1243 tu rezydujących.

Zwiedzono też uroczo położoną Kalwarię w Glotowie z artystycznymi rzeźbami Męki Pańskiej.

Piękna, 12 godzin trwająca wycieczka kanałem Ostródzko-Elbląskim pozostawiła niezapomniane wrażenia, a w szczególności malowniczy krajobraz z jeziorami Ilińskim, Dudzkim i Sąbrockim w ramach soczystej zieleni lasów i jedno z najpiękniejszych jezior Pojezierza, — Drużno, gdzie znajduje się moc ptactwa wodnego, mieszczącego się w nadbrzeżnych szuwarach, a powierzchnia jeziora pokryta jest białymi nenufarami.

Podziw wywołuje również zastosowanie specjalnych urządzeń technicznych w kanale a to śluz, a zwłaszcza pochylni, gdzie statek wjeżdża na duży wagon i odbywa dalej drogę na szynach pokonując różnicę wysokości pomiędzy niższą a wyższą częścią kanału.

Następnie zwiedzono Elbląg: tutaj prezeska tamt. P. T. K. p. Bońkowicz po wygłoszeniu dłuższego referatu oprowadziła wycieczkę po mieście, udzielając cennych informacji.

Dalsza droga wiodła przez Suchacz (zamek), Kadyny (1000-letni dąb), wzdłuż Zalewu Wiślanego do Tolkmicka i Fromborka. W Tolkmicku zwiedzono wytwórnię ceramiczną i wielkie zakłady przetwórcze owocowe, a we Fromborku wspaniałą katedrę, gdzie pracował jako proboszcz Mikołaj Kopernik i gdzie został pochowany.

Przez Zalew Wiślany statkiem udali się następnie uczestnicy obozu do ładnej miejscowości nadmorskiej, położonej na mierzei, Krynicy-Morskiej — (Lysica), gdzie odpoczywali i kąpali się w falach Bałtyku.

Z kolei zwiedzono Malbork i potężny zamek krzyżacki, a następnie przez Iławę i Ostródę powrócono do Olsztyna

Tutaj delegacja obozu została przyjęta przez wojewodę a zarazem prezesa P. T. K., p. Wilamowskiego i naczelnika inż. Zubelewicza, dziękując za miłą gościnę na Ziemi Warmińsko - Mazurskiej i zapewniając ze swej strony, że głosić będzie i propagować wśród społeczeństwa hasło poznania tego kraju, jego piękna i ludu mazurskiego, ziemi od wieków związanej nierozerwalnymi węzłami z Rzeczpospolitą, oraz że zorganizuje po powrocie do domów zbiórkę książek dla ludności Warmii i Mazur.

W drodze powrotnej zatrzymano się 1 dzień w Warszawie, zwiedzając Stolicę.

Uczestnicy obozu prowodzili szczegółową kronikę dnia, opracowali szereg zagadnień, wykonali 18 referatów naukowych, tekę rysunków, wykresów i szkiców, oraz dużo zdjęć fotograficznych.

Trasa przebytej drogi wyniosła ponad 2.200 km, w tym 350 km autami, 200 km statkami i ponad 150 km pieszo.

Kierownikiem obozu był prof. dr Tadeusz Prus-Wiśniowski.

Atlas Ziem Odzyskanych, jako nagroda dla Kół Krajoznawczych.

Zarząd Główny P. T. K. nadesłał 10 egz. »Atlasu Ziem Odzyskanych« przyznanych przez Prezesa P.T.K. Dra Stanisława Leszczyckiego, jako nagrody dla Kół Krajoznawczych.

Zarząd Komisji K.K.M S. rozdzielił je między następujące Koła: Zakładu Kształcenia Handlowego w Cieszynie; III P. Gimn. i Liceum im. J. Słowackiego w Częstochowie; Szkoły Powszechnej w Goszczy; P. Gimn. i Liceum im. B. Chrobrego w Piotrkowie; II P. Gimn. i Liceum w Rzeszowie; P. Gimn. i Liceum w Wadowicach; P. Gimn. i Liceum Ż. w Zabrzu; P. Gimn. i Liceum Ż. w Zawierciu; P. Gimn. i Liceum w Żywcu; Zrzeszenia Krakowskich Kół Krajoznawczych.

Uwagi.

Prof. J. Ribner z Piotrkowa nadesłał następujące uwagi:

W związku z protokołem Walnego Zgromadzenia K. K. w Warszawie 7 V b. r., ogłoszonym w »Orlim Locie« Nr 7—9 nadsyłam następujące uwagi: Protokolantka na str. 117 w wierszu 4 i nast. od góry, nie oddała wiernie słów P. Prezesa kiedy pisze, że »obecnie wyjdzie jeszcze silniejszy rygor: Opiekun nie dający znaku życia przez pół roku, przestaje być członkiem P. T. K.

O ile mię pamięć nie myli wypowiedzenie się P. Prezesa brzmiało: Koło Krajoznawcze, które przez pół roku nie daje znaku życia zostaje skreślone z ewidencji K. K.

Uwaga prezesa Komisji K. K. M. S.: Smutną stroną naszego życia organizacyjnego jest to, że trzeba w ogóle stosować jakieś rygory. Koła, które się zgłaszają do wspólnej pracy, powinny przestrzegać swych obowiązków, tego wymagają dobre obyczaje, tego powinni dopilnowywać Opiekunowie Kół. Za rok szkolny 1947/8 otrzymaliśmy 85 sprawozdań z całej Polski, a sam Okręg Śląski wykazuje przeszło 90 Kół. Wezwaliśmy Koła, by z początkiem r. szkolnego zgłaszały, że rozpoczęły swą działalność. Na palcach możnaby policzyć te, które się zgłosiły. *L. W.*

Sprostowanie.

W n-rze 4 »Orlego Lotu« zamieszczony został mój artykulik p. t. »Krajoznawca i skorupka«. Do tekstu zakradło się jednak parę drobnych przeoczeń korektorskich; m. in. we wierszu 11 od góry (na str. 1) brak przecinka pomiędzy wyrazami: »Niniwie« a »nad Eufratem«. Aczkolwiek nie jestem zbytnim pedantem na polu interpunkcji, w tym wypadku jednak uważam za stosowne prosić o łaskawe zamieszczenie sprostowania, gdyż mogło by się wydawać, iż podałem, że Niniwa leżała nad Eufratem, podczas gdy w istocie zwaliska tego potężnego grodu starożytnego znaj lują się w pobliżu Tygrysu w Mezopotamii. *Andrzej Żaki*

Z książek i czasopism.

Każdy krajoznawca jest z natury rzeczy zobowiązany do opieki nad zabytkami. To też wszyscy krajoznawcy powitają z radością wiadomość, że ukazało się nowe czasopismo, kwartalnik: **„Ochrona Zabytków“.** W numerze pierwszym zostały omówione następujące zagadnienia: Udział Państwa w opiece nad pomnikami kultury (Jan Zachwatowicz); Zwalczanie czerwotoku w ołtarzu Mariackim (Jan Z. Robel); Nowe odkrycia w dziedzinie architektury w Polsce (Jan Zachwatowicz); Natolin (Stanisław Lorenz); Odbudowa Katedry Wrocławskiej (Marcin Bukowski); Trzydziestolecie konserwatorstwa polskiego (Jerzy Remer). Obszerna kronika bogato ilustrowana zamyka ten interesujący dla każdego miłośnika zabytków zeszyt. Adres: Kraków, Plac Kleparski 4 I p., prenumerata roczna 450 — zł, Konto P K O IV-5320.

Uczestnicy Zjazdu Warszawskiego, którzy odbyli wycieczkę do Warmii i Mazur z przyjemnością odbędą ją powtórnie, czytając we wrześniowych numerach **„Odrodzenia“** Jerzego Putramenta »Lato w Giżycku«. W numerze 37 z 12 września opowiada autor w przemiłej formie swe wrażenia z wędrówki statkiem po jeziorach Mazurskich do Węgorzewa i Rucian, a w numerze 39 charakteryzuje kulturę Giżycka. Pragnęlibyśmy bardzo, by młodzi krajoznawcy przeczytali te artykuły i by się nauczyli na tym przykładzie, jak powinni ujmować swe wrażenia z podróży i jak charakteryzować życie kulturalne pewnej miejscowości, w której przebywają.

Dla zainteresowanych zagadnieniami gospodarczymi miłą będzie wiadomość, że ukazała się **„Geografia gospodarcza“,** której autorami są M. Gotkiewicz i J. Mastalerz-Klimaszewska. Jest to podręcznik dla szkół zawodowych, ale może go przeczytać każdy krajoznawca, bo przecież każdy inteligentny Polak powinien wiedzieć, jak rozwijają się stosunki gospodarcze w Polsce, a jak przedstawiają się one u sąsiadów.

L. W.

»Orli Lot« Adres Redakcji i Administr.: **Kraków, Krowoderska 46 m. 9.**
Konto P.K.O. IV-1411. Prenumerata roczna 200 zł, cena jednego n-ru wraz z dodatkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody 20 zł.
Adres Ośrodka Krajoznawczego: **Starowiślna 48.**

Wydaje: Polskie Towarz. Krajoznawcze. Redaktor Leopold Węgrzynowicz.
Drukarnia „FORTUNA“, Kraków, Lubicz 15. Telef. 552-87
M- 36367